

## **Malinowickie bocianie gniazdo**

[Muzyka]:

Iwona Kwaśny:

Zapraszamy Państwa w podróż sentymentalno-historyczną po gminie Psary.

Agata Hofelmajer-Roś:

Projekt nazywa się Historyczne ścieżki gminy Psary i był realizowany z lokalną społecznością.

Iwona Kwaśny: Przewodnikami i przewodniczkami dźwiękowych opowieści będą mieszkanki i mieszkańcy gminy Psary.

## **Bocianie gniazdo w Malinowicach na ulicy Wiejskiej**

Zenon Będkowski:

Chciałbym coś opowiedzieć tutaj o historii bocianiego gniazda. Nazywam się Będkowski Zenon. Mieszkam w Malinowicach przy ulicy Zielonej od dziecka, ponad 70 lat. Interesuje mnie przyroda, mam też pszczoły, jestem pszczelarzem...[klekot bocianów, następnie w tle rozmowy śpiewy różnych ptaków]

Iwona Kwaśny:

Jak przejeżdżamy przez Malinowice, szczególnie wiosną to widzimy, że tych bocianów jest mnóstwo i zawsze są przy tej głównej ulicy.

Zenon Będkowski:

No, to jest to dla mnie taki widok bardzo przyjemny... Cieszę się. Tak, jak sięgam pamięcią od lat pięćdziesiątych jedno gniazdo było usytuowane na starej olszynie. To gniazdo było tam kilkanaście lat. Potem w 66 roku zaczęło się odchyłać w jedną stronę i w rezultacie jesienią to gniazdo spadło. W następnym roku wiosną wczesną w 67 roku pan Łapanowski i Pan Leszek Latos przygotowali obok na sąsiednim drzewie, na dębie, miejsce pod drugie gniazdo, żeby te bociany jednak tutaj zostały, bo zawsze bociany były darzone sympatią. Też wierzyli ludzie nawet, że przynoszą duże szczęście i na tym przygotowanym dębie te bociany, które wróciły wiosną zaakceptowały to miejsce, założyły gniazdo, no i to gniazdo przetrwało prawie 30 lat.

W 97 roku był taki mokry dość rok jak to się mówi na wsi, padały dość obfite deszcze a bociany mają to do siebie, że zawsze poprawiają to gniazdo i donoszą tam gałęzi, różnych badyli i to gniazdo było dość mocno obciążone. W rezultacie spadło w lipcu, pamiętam, z trzema pisklętami i jedno zginęło to pisklę na miejscu, drugie było dość mocno poturbowane, to trzecie było najślabiej i zięć pana Łapanowskiego, pan Sobczyk zabrał te pisklęta, te żyjące jeszcze do lecznicy do Będzina. To jedno już nie dało się uratować, miało złamaną nóżkę i coś tam jeszcze. Zostało uśpione. Natomiast to trzecie pisklę uratowali lekarze na tyle, że oddano je do ogrodu zoologicznego.

W następnym roku para, która wróciła na tym samym dębie, znowu zbudowała gniazdo i były też w następnym roku znowu trzy pisklęta, ale z niewiadomych przyczyn, nie wiem dlaczego, wszystkie te trzy pisklęta padły na gnieździe. Para tych starych bocianów opuściła to gniazdo.

W następnym roku energetycy zrobili podstawę pod gniazdo na następnym słupie, ale nie zaakceptowały bociany tego gniazda i tak, że w 99 roku nie było tutaj nowych młodych piskląt.

Dopiero w 2000 roku same też na słupie niskiego napięcia, ale już w innym miejscu między posesjami Dudów i Zduńczuków tam założyła gniazdo i to gniazdo, można powiedzieć, że jest do tej pory, z tymże ono znowu to gniazdo było na słupie i tam linie pod napięciem były i wytwarzały jakieś zagrożenie, dlatego energetycy w 2001 zrobili taki postument stalowy z podwyższeniem, aby

było to gniazdo nad liniami, żeby nie kolidowało tam z niczym. Zrobili to wczesną wiosną, jak jeszcze nie było bocianów, i to stare gniazdo tam położyli na tej stalowej konstrukcji i bociany, gdy wróciły, jak by to powiedzieć, nie miały żadnych pretensji, zaakceptowały to miejsce, tak że są do tej pory. W tym roku też odchowwały trzy pisklęta i mam nadzieję, że będą dalej [cicha muzyka i klekot bocianów].

## **Bocianie gniazdo na lipie przy ulicy Zielonej**

Zenon Będkowski:

Powiem tu jeszcze o innych gniazdach, bo tam gdzie mieszkam – przy ulicy Zielonej, było drugie gniazdo. To mój ojciec to zrobił, też w latach pięćdziesiątych. Ściął wierzchołek lipy – była taka stara lipa, i tam też zagnieździły się bociany. I były też, czasem był jeden osobnik, czasem para... Nieraz były takie lata, że te bociany, tamta para z jednego pierwszego gniazda z tą drugą rywalizowały. I nawet było tak, że raz pamiętam już były jajka wysiedziane i zrzuciły te jajka. Ojciec to tłumaczył tym, że być może będzie bardzo suche lato i bociany obawiając się, że nie wyżywią swoich piskląt tak że to jedno gniazdo zniszczyły, ale to gniazdo było tam też dwadzieścia parę lat. W tej chwili już tej lipy nie ma. Tą posesję odkupiła jedna pani. Nie wiem dlaczego, ale ścięła tą lipę, no i także teraz już nie ma ani gniazda ani lipy. [muzyka i klekot bocianów]

## **Bocianie gniazdo na Borach**

A powiem jeszcze o jednym gnieździe, też w Malinowicach w dzielnicy Bory. Tam też założyły gniazdo, ale troszkę już później. To były gdzieś lata sześćdziesiąte i też kilkanaście lat to gniazdo było, ale potem już gdzieś tych bocianów było jednak nieco mniej. No, trudno powiedzieć dlaczego, czy one giną gdzieś po drodze. No w latach siedemdziesiątych już tego gniazda nie było. Dąbie Chrobakowe – tam jeszcze jedno było gniazdo na topoli blisko posesji państwa Gancarzów i też to gniazdo było do 84 roku, pamiętam. W tej chwili już nie przylatują [klekot bocianów]

## **Dbajmy o bociany**

Iwona Kwaśny:

Dlaczego akurat sobie bociany tą miejscowość tak upodobały, pana zdaniem?

Zenon Będkowski:

Przede wszystkim myślę, że tutaj teren sprzyja, bo jest tutaj dużo łąk. Kiedyś z opowiadań ojca, to co mi przekazywał, że tu było bardzo dużo lasów, ale potem dużo lasów wykarczowali. Malinowice od strony Sarnowa, Psar, tam gdzie teraz obecne są osiedla – osiedle 1, osiedle 2, tam były łąki, były bardzo podmokłe i tam gdzie jest osiedle numer 2 było jezioro. Te łąki były niemieliorowane, były dość takie bagniste. Tutaj gdzie jesteśmy, przy dworze, od strony południowej tam były torfowiska, kiedyś tu kopano torf. Tak, że myślę, przede wszystkim klimat im tutaj sprzyjał. No... a co jeszcze tam one, dlaczego tu były to myślę, że to instynkt jakiś bociani, który ich tutaj ciągnął w te miejsca.

Iwona Kwaśny:

I pan jak widzi wiosną te bociany w Malinowicach, że znowu zasiedliły gniazdo, to co pan czuje?

Zenon Będkowski:

Przede wszystkim cieszę się z tego powodu, mam taką satysfakcję, taką osobistą, bo w ogóle się interesuję i powiedzmy przyrodą i ptactwem, i tak dalej, to jest to dla mnie taki widok bardzo przyjemny. Cieszę się, że są tutaj, bo w okolicy jest bardzo mało, powiedzmy, jeżeli chodzi o gminę Psary to tu jest jedna miejscowość, która jeszcze ma bociany. Należy się tylko cieszyć, że tu

przychodzą i trzeba dbać o to, żeby dalej były, nie można im przeszkadzać a raczej pomagać, żeby przetrwały, jak najdłużej tutaj.

Iwona Kwaśny:

To jak im pomagać?

Zenon Będkowski:

Nie płoszyć i w jakiś sposób im można pomóc, bo czasem były takie suche lata, że pożywienia było mało, to można im coś tam podrzucić, bo one tam jakiś kęs mięsa też zjedzą na pewno, bo przypominam sobie kiedyś, jak kosono łąki, jeszcze ręcznie kosą się kosiło, to jeżeli bocian leciał a zauważył, że ktoś kosi łąkę to zaraz siadał tam, bo jak kosiło się trawę to płoszyło się żaby przy tej okazji i bocian... to nie raz trzeba było stanąć z kosą, żeby mu nie uciąć nogi. Natomiast jeżeli się robiło w polu, orało się na przykład, orki były, to też tak samo, bocian z daleka leciał, zobaczył, że jest orka, zaraz siadał, bo też wyorało się tam czasem gniazdo mysz, czy coś, bocian też tym nie gardził i bardzo to lubił. Także kojarzyło się to zawsze, że był jakiś bocian nastawiony przyjaźnie do ludzi, dlatego chyba trzeba im się za to jakoś odpłacić.

[Muzyka]

Iwona Kwaśny:

Nagrania i montaż Iwona Kwaśny.

Organizacja Agata Hofelmajer-Roś, Gminny Ośrodek Kultury Gminy Psary

Agata Hofelmajer-Roś:

Projekt dofinansowany ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu Patriotyzm jutra.